
ZESZYTY NAUKOWE WYŻSZEJ SZKOŁY PEDAGOGICZNEJ W BYDGOSZCZY
Studia z Nauk Społecznych 1985 z.9

WŁODZIMIERZ TYBURSKI
UMK w Toruniu

POLSKA MYŚL SOCJALISTYCZNA WOBEC IDEI POZYTYWISTYCZNYCH

Narodziny i pierwsze lata rozwoju myśli socjalistycznej w Polsce przypadły na okres, gdy ruch pozytywistyczny przeżył już swe najlepsze chwile, a hasła i idee z nim związane z wolną tracąc na znaczeniu, nie wywoływały już takiego zainteresowania, jak miało to miejsce w wczesnej fazie kampanii "młodej prasy".

Minęły już lata "burzy i naporów", przygasły gwałtowne do niedawna spory i polemiki, a optymizm poznawczy, moralny i historiozoficzny lat siedemdziesiątych, w następnym dziesięcioleciu zastępują zwątpienia i rozczarowania będące wyraźnym sygnałem postępującej dezintegracji i kryzysu światopoglądu pozytywistycznego.

Szereg formułowanych wcześniej założeń i przekonań uległo modyfikacji i rewizji, różnicowały się stanowiska, a co za tym idzie także kryteria ocen poszczególnych zjawisk i procesów. Przemiany te doprowadziły do zaniku niektórych koncepcji i haseł pozytywizmu, wiele jednak okazało dużą żywotność, a są i takie, które współcześnie zachowały rezonans w świadomości społecznej.

Odziedziczyliśmy po pozytywizmie przekonania rozmaite, takie, które z pewnością warto propagować, i takie, z którymi należałoby się rozstać. To właśnie pozytywizm zaszczeplił w następnych pokoleniach szacunek dla nauki, dla racjonalnej organizacji życia społecznego, kult dobrze zorganizowanej, efektywnej pracy. Z ducha pozytywizmu wyrósł sprzeciw wobec wszelkiej iluzji, marzycielstwa, urojeń i irracjonalizmów. Tu też zyskała szczególne uznanie postawa krytyczna, wstrzemięźliwa i antydogmatyczna. Ale także na gruncie pozytywizmu wyrosło przekonanie, że nauka jest o tyle warta, o ile służy realizacji wartości użyteczno-produkcyjnych. Tej orientacji przypisuje się także tworzenie dogodnego klimatu sprzyjającego rozwojowi kultury mieszczańskiej i jej pochodnych.

Z perspektywy lat obiektywnie możemy analizować wady i zalety

pozytywizmu, wskazywać na jego słabości i atuty, ale przed stu laty problem oceny tego systemu filozoficznego wyglądał inaczej. Formułowane wówczas oceny całego ruchu, bądź jego poszczególnych części składowych, z reguły wywoływały sporo emocji, gorących polemik i kontrowersji.

Nie wolno zapominać, że krytyka pozytywizmu rozpoczęła się jeszcze w okresie jego rozwoju, a dezintegracja światopoglądu była efektem zarówno autodestrukcji postępującej od wewnątrz, jak również krytyki dokonywanej z zewnątrz. Krytyka ta prowadzona była z różnych stron; przez orientacje konserwatywno-klerykalne, przez ruch socjalistyczny, a także przez tych, którzy sytuowali się poza wymienionymi ugrupowaniami ideowymi.

Stosunek pierwszego pokolenia marksistów polskich wobec haseł i idei pozytywizmu, nie da się określić schematycznie bądź jednoznacznie zinterpretować. Myśl socjalistyczna sytuowała się w opozycji wobec pozytywizmu, ale jednocześnie znajdowała się, zwłaszcza w pierwszym okresie swego rozwoju, pod znacznym jego wpływem. Odnajdowano w nim wątki warte kontynuacji, bądź adaptacji. Oddzielano te koncepcje i rozwiązania, które budziły sprzeciw socjalistów. Nie spotyka się całościowych ocen doktryny pozytywistycznej. Częściej natomiast poddawano krytycznej analizie jej poszczególne elementy składowe. Nie była to więc rozprawa totalna z pozytywizmem. Założenia teoretyczno-filozoficzne doktryny z rzadka były przedmiotem ataków, z niektórymi się w pełni solidaryzowano. Natomiast gwałtownie krytykowano jej treści społeczno-ekonomiczne, moralne i polityczne.

Obecność i trwałość elementów pozytywistycznych w myśli socjalistycznej tłumaczyć można kilkoma przyczynami. Zwróćmy uwagę na zasadniczą. Otóż przeważająca część "pierwszych" uczniów Marksa doszła do idei socjalizmu naukowego po uprzednim zapoznaniu się z założeniami szkoły pozytywnej, która na ich młodzińczy światopogląd wywarła istotny wpływ. Wielu z nich, po prostu wychowało się na hasłach i ideach pozytywistycznych. Dzieła Comte'a, Spencera, Buckle'a, Taine'a, Drawina, Renana, Littrégo były ich młodzińczą literaturą. Przyciągała ich i fascynowała. Sami przyznawali, że zawdzięczali jej wiele, przede wszystkim postawę krytyczną i racjonalną, kult nauki, szacunek dla pracy, wiarę w postęp, potrzebę ścisłości myślenia i niechęć do spekulacji. Te wartości zaakceptowali i uznali za własne. Tych wartości bronili zawsze, także wtedy, gdy dystansowali się co-

raz wyraźniej od ideologii pozytywistycznej, i potem, gdy przeszli na pozycję jej zdecydowanych przeciwników. Dostrzegli jednak to, co cennego wniósł ruch pozytywistyczny w życie intelektualne kraju, w postawy i nastawienia ówczesnego pokolenia. Z perspektywy lat lepiej można było ocenić dorobek epoki, ujawnić jej blaski i cienie. L. Krzywicki tak oto charakteryzuje ruch intelektualny lat siedemdziesiątych: "Bądź co bądź, pozytywiści wyrąbali okienko w naszej ciemnicy, a sił swoich nie żałowali. Jakże zaś światło tamtędy wpadało nie od nich zależało. Było ono przecież tak silne, że sowy swojskie zahuczały. [...] Wielu nie przyznaje się, co winni pozytywizmowi, jeszcze więcej nawet o tym nie wie. Ale pamiętamy ów wpływ, jaki światło sprowadzone wywarło na grono, w którym wyrastałem. Żaden z nas nie był "pozytywistą", wszyscy jeszcze na tym prądzie wychowaliśmy się. Jak z orzecha łupinę, tak odrzuciliśmy jego socjologię, lecz wykarmiliśmy się na jądrze - poszanowania dla myśli krytycznej i zapale, jaki stamtąd powiał. A sądzę, że jest to rdzeń pozytywizmu i gdyby rzecznicy jego dojrzewali w obecnej chwili, zatrzymaliby równie to jądro; bez tego prądu istniałoby swojskie mieszczaństwo, ale niebyłoby światła europejskiego"¹.

To prawda, nie szczędzono pozytywizmowi krytyki, obnażano jego słabości i niedostatki, ale także doceniano to wszystko, co ów nurt intelektualny wniósł nowego i pozytywnego w nasze życie naukowe i społeczne. Tę właśnie "dialektykę pozytywizmu polskiego" trafnie potrafili wydobyć i ukazać przedstawiciele młodej myśli socjalistycznej. Fakt ten różnił ich zdecydowanie od jednostronnych i schematycznych krytyk pozytywizmu kierowanych przez przedstawicieli obozu konserwatywnego. Nieraz czuli się w obowiązku występować przeciw takim uproszczeniom i krzywdzącym ocenom. Tak na przykład postąpił Krzywicki w artykule pt. "Jeden z pogromców", broniąc pozytywizmu przed atakami T. Jeske-Choińskiego. Ten zacietrzewiony krytyk ideologii pozytywistycznej wypominał po latach jego przedstawicielom mierność ideałów, brak własnego, oryginalnego dorobku, bezpłodną kompilację oraz bezkrytyczną adorację liderów pozytywizmu zachodniego. Na zarzuty owe Krzywicki odpowiadał następująco: "Kiedy rozmyślamy nad rozwojem naszej umysłowości, to przedstawia się ona jako płytka, chociaż coraz szersza rzeka. Ale nie w kraju bierze ona początek ani też nie zawsze była tak szeroka. Kiedyś było to niemomal stojące bagno. Znaleźli się ludzie, którzy sprowadzili

silny nurt z zagranicy i nim przerznąli kałużę. To pozytywiści. [...] skutki dodatnie pozytywizmu żyją w naszej umysłowości. A wpływy prądów myśli należy oceniać nie tylko bezwzględną miarką - tym, co wydały, lecz jeszcze w większej mierze tym, jakie chwasty historyczne któryś z nich uprzętnął².

Przypatrzmy się więc bliżej, jakie hasła i idee pozytywizmu bliższe były myśli socjalistycznej, jakie zaś stały się obiektem jej krytyki. Za przedmiot analizy obierzemy dwa naczelnne składniki światopoglądu pozytywistycznego: tendencje scjentystyczne oraz program społeczno-polityczny, który znalazł swój wyraz w hasłach pracy organicznej. Już wstępne zapoznanie się z zagadnieniem prowadzi do generalnego wniosku, że problematyka nauki jest tym obszarem, w którym, oba prądy intelektualne odnajdują najwięcej wspólnych elementów, jak również i to, że teoria socjologiczna i programy społeczno-polityczne stawiały myśl socjalistyczną i doktrynę pozytywizmu na zdecydowanie różnych stanowiskach.

Myśl socjalistyczna wobec pozytywistycznej koncepcji nauki

W polskim piśmiennictwie filozoficzno-społecznym lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych ubiegłego wieku problematyka nauki zajmowała szczególnie wiele miejsca. Był to okres, gdy różne orientacje ideologiczne i światopoglądowe uwikłane jakże często w ostre spory, łączyły się w jednym punkcie - w poszukiwaniu dla siebie naukowych podstaw i naukowych racji. Zgodnie deklarowano szacunek dla nauki, wierzone w jej wielkie możliwości poznawcze, fascynowano się osiągnięciami w dziedzinie techniki. Tendencje scjentystyczne najsilniej uwidoczniły się w światopoglądzie pozytywistycznym. W zgodzie z nimi głoszone, że "tylko nauka oparta na metodach nauk przyrodniczych daje adekwatną wiedzę o świecie i zapewnia efektywność działania"³. Dla pozytywisty nauka jest systemem twierdzeń o prawach rządzących różnego typu zjawiskami. Wierzone, że dzięki poznaniu naukowemu możliwe jest kierowanie procesami przyrodniczymi i społecznymi. Pogląd ten stanowił podstawę optymistycznej wizji przyszłości, w której realne stanie się rozwiązanie wielu dręczących ludzkość problemów. Uważano więc, że poznanie faktów pozwala zaplanować nad nimi, a w konsekwencji, że nauka może stać się skutecznym remedium na wszelkie bolączki i dolegliwości nękające człowieka. Jest ona wartością nie tylko ze względów poznawczych, ale także, a

może przede wszystkim - praktycznych i instrumentalnych. Kreśląc obraz rzeczywistości przyrodniczej i społecznej, stwarza możliwości skutecznego i efektywnego jej przeobrażenia.

Przekonanie, że metoda naukowa ma walor uniwersalny i przydatna jest do rozwiązywania wszelkich problemów ludzkich, stanowiło punkt wyjścia do odrzucenia metafizyki jako dziedziny spekulacji nienaukowej. W imię empiryzmu i racjonalizmu pozytywiści formułowali postulaty wzywające do eliminowania z myślenia ludzkiego wszelkiego rodzaju fikcji.

Koncepcja nauki zaprezentowana w publicystyce socjalistycznej najwcześniejszego okresu, bliska była konwencji właściwym myśleniu pozytywistycznemu. Wspólny dla obu orientacji był pogląd, zgodnie z którym nauka kierując swą uwagę ku światu zjawisk empirycznych, ujawnia stosunki zachodzące między różnymi faktami i zjawiskami oraz ukazuje ich wzajemną współzależność i zdeterminowanie. Młodzi socjaliści zgodni byli co do tego, że pozytywizm to "jedyna racjonalna metoda naukowego badania"⁴. Od nauki wymagali, aby zdążyła do ujęć syntetycznych, wychodząc na przeciw naturalnej dla umysłu ludzkiego potrzebie jedności wiedzy. "Prostaczemu umysłowi - pisał S. Krusiński - świat cały przedstawia się jako suma mechanicznie tylko ze sobą związanych przedmiotów, skończonych i zamkniętych w sobie. Prawdziwego człowieka nauki nie zaspokaja w zupełności żadna klasyfikacja przedmiotów i zjawisk przyrody, gdyż każda wydaje mu się operacją sztuczną, rozdzierającą na martwe i bezwładne same przez się części żywą całość wszechświata. Toteż taki człowiek nauki rozłożywszy wszechświat na najdrobniejsze części, do jakich dotrzeć zdołał, śpieszy uzupełnić analizę przez syntezę i ze sztucznie rozdzielonych części znowu w swym umyśle żywą całość odtworzyć"⁵. Podobny pogląd formułuje w tej sprawie Cezaryna Wojnarowska: "każda teoria naukowa - twierdzi autorka - bez względu na to, jakiej ona kategorii istniejących zjawisk dotyczy, musi się zawsze składać z dwóch czynników: pierwszy stanowi dalszy szereg istniejących zjawisk tej lub innej kategorii, drugi - porządkująca i wiążąca ze sobą zjawiska myśl ludzka, która później z uporządkowanych w ten sposób ze sobą zjawisk wyciąga odpowiednie wnioski, tworzy pewne prawa"⁶.

Także w konwencjach właściwych pozytywistycznemu myśleniu osadzona jest sformułowana przez Wojnarowską definicja nauki. Brzmi ona następująco: "Nauka jest [...] szeregiem uporządkowanych i powiąza-

nych ze sobą praw powstałych, tj. wywnioskowanych z uporządkowania i powiązania między sobą danego szeregu istniejących zjawisk na podstawie pewnych wspólnych właściwości"⁷.

Przejęcie i uznanie za własne szeregu tez sojentyzmu pozytywistycznego nie oznaczało, by autorzy bliscy ideom marksowskim w całej rozciągłości akceptowali pozytywistyczną koncepcję nauki. Sojentyzm w wersji pozytywistycznej przenikał ich sposób myślenia. Był przecież światopoglądem owego wieku⁸. Zresztą z owych koligacji zdawali sobie sprawę, co oczywiście nie przeszkadzało temu, iż w poszczególnych kwestiach akcentowali własne stanowisko, a także formułowali szereg krytycznych uwag i opinii. Bliższa analiza modelu nauki wyrosłego na gruncie światopoglądu pozytywistycznego ujawniła bowiem jego ograniczenia i słabości.

W latach osiemdziesiątych przedmiotem krytyki, formułowanej z różnych stron, stawał się empiryczny model nauki zrodzony z wczesnej fazy pozytywizmu. Coraz częściej zaczęto podkreślać poznawcze walory teorii, rolę logicznych operacji, wskazywano na heurystyczne znaczenie "czystego rozumowania", które "wyprzedza rzeczywistość", mówiono o ważności konwencjonalnych ustaleń. Wszystko to świadczy o dokonującym się wówczas przełomie w poglądach na naukę i jej funkcje. O niedoskonałościach empirycznego modelu nauki wypowiadali się między innymi: Sz. Diskstein, Z. Kramsztyk, J. Nusbaum. Do dyskusji tej włączyli się także przedstawiciele myśli socjalistycznej. Na uwagę zasługują zwłaszcza poglądy Krusińskiego i Krzywickiego.

Zdaniem autora "Jedności przyrody" zdecydowanie słabą stroną pozytywizmu jest to, że zamyka się w "ciasnych ramach empiryzmu", co w konsekwencji prowadzi do rezygnacji ze stosowania "szerokich hipotez naukowych"⁹. Krzywicki także opowiada się za potrzebą przewyższania w badaniach naukowych nastawień skrajnie empirycznych, wskazując na walory poznawcze teorii i hipotez, podkreśla ich antycypującą rolę. Za niewystarczające uznano uzasadnianie teorii jedynie poprzez sprowadzanie jej twierdzeń do bazy empirycznej, wskazywano zatem na potrzebę uwzględniania praktyki w ogólnej koncepcji nauki¹⁰.

Inaczej też pojmowano znaczenie i rolę filozofii. W refleksji filozoficznej widziano ważne narzędzie wspomagające rozwój wiedzy naukowej. Filozofia miała być zarówno teorią wiedzy, jak również miała pełnić określone funkcje światopoglądowe¹¹. Takie stanowisko w kwestii statusu i znaczenia filozofii rysowało zdecydowaną linię

demarkacyjną między myślą socjalistyczną a pozytywizmem.

Stopniowo zmieniał się także stosunek do samej nauki. Młodzi socjaliści pod wpływem marksistowskiej teorii społecznej modyfikowali wiele wcześniejszych poglądów. Mijały dawne zafascynowania. Teza o klasowych uwarunkowaniach nauki zachwiała wiarę w jej pełną bezstronność, obiektywizm i jednoznaczność rozstrzygnięć. Zauważono, że nauki, zwłaszcza nauki społeczne /socjologia/ nie są wolne od presji zdeterminowanych klasowo sposobów myślenia. Ukazywano, jak różne interesy, emocje i hierarchie wartości są powodem tendencyjnych interpretacji zjawisk życia społecznego. O tych właśnie trudnych sprawach pisał Krzywicki w artykule pt. "Arystokracja ducha": "Nauczyliśmy się na naukę spoglądać jak na coś, co choć nie znajduje się poza historycznymi kategoriami czasu i przestrzeni, przecież powstaje i rozwija się w niezależności od huraganów i starc społecznych. Jest to prawda li tylko odnośnie do takich obojętnych dla rozwiązania zagadnień społecznych dziedzin, jak astronomia, fizyka i inne podobne gałęzie wiedzy. Atoli byłoby błędnym mniemaniem, że nauki potrącające o stosunek człowieka do człowieka pozostają również na stanowisku bezstronnego spostzegacza. Nie. Doświadczenie poucza nas, że nauka społeczna [...] to jest zbrukana prostytutka sprzedająca się więcej dającemu"¹². Że tak jest, na to Krzywicki przytacza wiele dowodów. W ostrych i zdecydowanych reakcjach nauki burżuazyjnej na ruch robotniczy i teorię socjalizmu naukowego widzi przede wszystkim wysiłek mający na celu zachowanie ustrojowego status quo. Zwłaszcza skrajne rozczarowanie polskich zwolenników nauki Marksa wywoływały ataki skierowane przeciwko teorii socjalizmu ze strony liderów ruchu pozytywistycznego. Szanowano ich przecież za to, że głosili hasła obiektywizmu, bezstronności i niezależności naukowej. W praktyce jednak sprzeniewierzali się im. Atakami na idee socjalizmu naukowego, który dla wielu polskich zwolenników był jedyną, prawdziwą, niezafałszowaną nauką społeczną, udokumentowali stroniczy punkt widzenia oraz swoje klasowe preferencje¹³.

Problematyka powyższa często podejmowana była w publicystyce pierwszego pokolenia marksistów polskich. Na temat ten wypowiedali się min. Waryński, Krusiński, Woźniarowska, Białobłocki i oczywiście Krzywicki¹⁴.

Innym zagadnieniem, któremu zarówno ruch pozytywistyczny jak i

myśl socjalistyczna poświęcały sporo uwagi, była kwestia stosunku nauki wobec religii. W tej sprawie odnotować można daleko idącą zbieżność poglądów i zapatrywań. Naukę i religię traktowano jako dwa niesprowadzalne do siebie, autonomiczne obszary aktywności ludzkiej. Dlatego formułowano postulat uwolnienia nauki od ingerencji zewnętrznej, uniezależnienia poznawczych efektów człowieka od wpływów pozaracjonalnych. Stale podkreślano, że nauka stanowi jedyne i wiarygodne źródło wiedzy o świecie. Sprowadza zainteresowania ku ziemskim treściom. Posiada tę niewątpliwą przewagę nad religią, że jej twierdzenia mogą być każdorazowo weryfikowane.

Zgodni byli przedstawiciele obu orientacji, co do tego, że nauka poszerza zakres autonomii człowieka, uniezależniając go nie tylko od tajemnic przyrody, ale również do narzuconych mu prawd objawionych. Możliwość poznania świata - przekonywano - daje każdej jednostce i całemu społeczeństwu poczucie niezależności, godności oraz podstawę jego skutecznego i racjonalnego przeobrażenia. Hasło autonomii nauki, to jest jej niezależności od prawd pozaziemskich - twierdzą przedstawiciele pozytywizmu jak i myśli socjalistycznej - nie jest wyzwaniem rzuconym pod adresem religii jako takiej, lecz jedynie przeciwko jej ingerowaniu w pozareligijne, a więc w świeckie z natury rzeczy sfery życia ludzkiego. Wymownym przykładem takiego stanowiska, niech będzie następująca wypowiedź cząstkowego organu ruchu pozytywistycznego: "Uznajemy - pisze redakcja "Przeglądu Tygodniowego" - potrzebę i konieczność utrzymania powszechności kościoła katolickiego, wyznawane przez nią dogmata jako rzeczy wiary a nie nauki [...] tylko pragniemy, aby zostawiono nauce swobodę zupełną działania, ażeby wszelkimi dowodami stwierdzone przekonania nie były dotykane ostracyzmem, ażeby zachowaną została tolerancja dla wszelkiej prawdy. My jednym słowem chcemy, ażeby oddano kościołowi co kościelne a nauce i społeczeństwu co jest jego przynależnością. Powtarzamy, nie ma u nas przyczyn do wprowadzania jakiegóż w walki z kościołem, ale, jest dosyć powodów do występowania przeciwko faryzeizmowi, ultramontanizmowi, zabobonom, wierze w świeżo upieczone a nigdy nie bywałe cuda, wyzyskiwaniu rzeczy ziemskich na mniemanane cele niebieskie, ścieśnianiu nauki, podstępem i nieuczciwym działaniu - tem wszystkim, co okazywa się mimo wewnętrznej zgnilizny maską rzekomej pobożności, draperią

wiary [...]. Swoboda nauki i tolerancja przekonań są wielkimi środkami, które jedynie są zdolne najwięcej nawet zmurszałe społeczeństwa odrodzić"¹⁵.

Takie właśnie wypowiedzi sprawiały, że czołowi przedstawiciele pozytywizmu: Świętochowski, Ochorowicz, Kozłowski i inni zyskują uznanie wśród polskich zwolenników socjalizmu naukowego. W ich osobach widziano ludzi wielce zasłużonych w walce o swobodę myśli naukowej, rzeczników tolerancji i dążności wolnomyślnych. Młodzi socjaliści sami wielokrotnie wypowiadają się na powyższy temat. Dla Waryńskiego religia jest wyłącznie "sprawą uczucia" i nie ma związku z refleksją naukową. Krusiński wskazując na przeciwieństwo nauki i religii jednocześnie dostrzega jej doniosłą rolę społeczną: "pozytywna nauka - powiada - nie zaspokaja wszystkich potrzeb duchowych [...] ludzi, przeto nie mamy prawa ani możliwości zabronić im wylatywać poza obręb nauki i zapełniać wszechświat wytworami swej wyobraźni, pod tym tylko warunkiem, aby nie narzucali pozytywnej nauce swej stanowczo potępionej nią metody i aby wytworów swej wyobraźni nie brali za wyniki ścisłego badania i bezwzględne postulaty rozumu. [...] Nauka niech prowadzi człowieka po wszelkich manowcach życia, a religia niech pociesza tych, co gdzie indziej już nie znajdują pociechy, niech im wskazują na mglistą krainę wielkiego niewiadomego, będącego punktem wyjścia i ostatnim celem ich krótkiej ziemskiej wędrówki"¹⁶.

Można chyba stwierdzić, że zamieszczone powyżej wypowiedzi, nawiązują wyraźnie do zasad dziewiętnastowiecznego liberalizmu europejskiego i mieszczą się w konwencjach właściwych dla tej scjentystycznie zorientowanej epoki.

Krytyka pozytywistycznej teorii społecznej

Znawcy epoki zgodnie stwierdzają, że do podważenia społecznej teorii i praktyki pozytywizmu, w znacznym stopniu przyczyniła się krytyka dokonana przez myśl socjalistyczną. Ataki na pozytywistyczny wzorzec społeczeństwa kierowane były z różnych stron. Ale krytyka doktryny społecznej pozytywizmu dokonana przez przedstawicieli myśli socjalistycznej, była najbardziej konsekwentna i logiczna. Oparta była na metodologii materializmu historycznego oraz odwoływała się do realnych faktów czerpanych także z obserwacji polskiej rzeczywistości społecznej.

Polemikę ze społeczno-politycznym programem pozytywizmu, rozpoczęła Krzywicki w 1883 roku artykułem zatytułowanym "Jeszcze o program" ¹⁷. W tym samym roku Krusiński dokonuje krytyki myśli społeczno-ekonomicznej J. Supińskiego. Wystąpienie Krzywickiego było repliką na przedstawiony przez B. Prusa "Szkic programu w warunkach obecnego rozwoju społeczeństwa" ¹⁸, w którym pisarz sformułował, oparty na założeniach pozytywistyczno-ewolucjonistycznych program społeczno-polityczny. W "Jeszcze o program" Krzywicki dokonuje krytycznej analizy poglądów Prusa, które - jak słusznie dowodził - są wiernym odbiciem koncepcji przywódcy pozytywizmu zachodnioeuropejskiego Herberta Spencera.

W pierwszej fazie rozważań, Krzywicki wyjawia swój pogląd na zadania socjologii. Nie zadowala go skromny wymóg metody pozytywistycznej, sprowadzający zadania tej dyscypliny jedynie do rejestrowania i opisywania zmienności rozwoju społecznego. Przed nauką o społeczeństwie stoją bowiem - zdaniem uczonego - znacznie szersze możliwości badawcze. Obok funkcji opisujących i klasyfikujących, winna ona także posiadać umiejętność określania najodpowiedniejszych form życia społecznego, ujawniania takich ustrojów i instytucji społecznych, które zdolne byłyby do eliminowania z życia ludzkiego zła, nieszczęść i ubóstwa, które sprzyjałyby więc rozwojowi człowieka i jego pomysłności.

Nie zyskuje także aprobaty Krzywickiego obowiązująca na gruncie pozytywistycznej koncepcji nauki postawa "beznamiętnego badacza" kontentującego się wyłącznie opisem zjawisk społecznych. Uczony w przekonaniu autora "Jeszcze o program" - nie może rezygnować z nastawień wartościujących. Nie tylko więc opis zjawisk, ale także ich kwalifikowanie w kategoriach postępu i regresu, dobra i zła jest powinnością ludzi nauki: "Co do nas, my jesteśmy ludźmi, w żyłach naszych płynie krew, co się ścina na widok nędzy i ciemnoty; badając tendencje pewnych warstw społecznych widzimy, że pomimo swego różniczkowania się /wedle Spencera - proces różnicowania się społeczeństw jest przejawem postępu - T.W./zmierzają one do powiększania tej nędzy i ciemnoty - nie możemy więc jak p.A.G., "być bezstronnymi obserwatorami" wobec tak pożądanego przezeń różniczkowania" ¹⁹. Dalej Krzywicki wykazuje, że tzw. obiektywizm i postawa "beznamiętnego obserwatora", które zarówno Spencer, jak i jego pol-

szy uczniowie tak chętnie przyjmują, są jedynie maską, pozorem, pod którymi w istocie rzeczy skrywają się klasowe interesy, nastawienia i preferencje. Ich teorie bronią "ustroju społecznego opartego na swobodnej konkurencji i walce składających ją jednostek"²⁰. A jeśli nawet autorzy owych teorii występują pod adresem obecnej rzeczywistości ustrojowej z pewnymi postulatami, propozycjami zmian, jeśli opowiadają się z poprawkami, to tylko za takimi, "które zmieniając szatę odpowiednich instytucji bynajmniej nie zmieniłyby ich treści"²¹.

Wielokrotnie więc zwraca Krzywicki uwagę na to, że socjologia pozytywistyczna pełni wyraźne funkcje ideologiczne, że zdecydowanie opowiada się po stronie istniejącej rzeczywistości społeczno-ustrojowej, że pod jej pozornym obiektywizmem ukrywają się wyraźnie "subiektywne interesy warstw społecznych"²². Skrywając się za parawanem twierdzeń opisowych, ograniczając swoje zainteresowania do śledzenia rozwoju instytucji społecznych, nie chce ta socjologia przyrzec się "jak czuje się żywy, konkretny człowiek wobec tych różnych instytucji, lub zdefiniowania, jakie typy tych instytucji najbardziej umożliwiają szczęście człowieka"²³.

Także zdecydowanej krytyce poddał Krzywicki tak popularną wśród polskich pozytywistów organicystyczną teorię społeczeństwa. Pozytywistyczna nauka o społeczeństwie, oparta na analogii między organizmem biologicznym i społecznym, jest po prostu mało przydatna do wyjaśniania procesów zachodzących w obecnej dobie, ponadto nie uwzględnia wielu związków pomiędzy poszczególnymi zjawiskami. "Co to jest organizm - zapytuje Krzywicki - jakie są jego cechy? Weźmy oddzielny organizm zwierzęcy; w nim widzimy pewną całość złożoną z oddzielnych komórek; z tych komórek każda przyjmuje o tyle udział w funkcjach całego organizmu, o ile wymagają tego odeń warunki normalnego rozwoju całości; każda zaś spożywa tyle, ile potrzeba dla utrzymania się w zdrowostanie. Widzimy więc pełne zsolidaryzowanie się komórek w pewną całość, zupełny brak konkurencji między oddzielnymi komórkami organizmu"²⁴.

W koncepcji społeczeństwa jako organizmu zdążającego do pokojowej równowagi interesów i likwidacji antagonizmów - widzi Krzywicki - próbę zanegowania potrzeby walki klasowej, a co za tym idzie także walki o wyzwolenie społeczne mas pracujących. Teza o postępującej solidarności wśród jednostek składających się na domniema-

many organizm społeczny jest błędna. Wnioski płynące z obserwacji społeczeństw zachodnich przeczą teoriom Spencera i Prusa. "Widzimy - pisał Krzywicki - jak kontury [...] walki w społeczeństwach europejskich stają się coraz wyraźniejsze; widzimy jak obecne społeczeństwa europejskie rozpadają się na atomy społeczne, z których każdy walczy o kęs chleba, bogatszy kapitalista pożera słabszego, obaj razem gniotą wolnego najmitę, wolni najmici walczą ze sobą drogą konkurencji. Czy dowodem spójni, jaka powinna mieć miejsce pomiędzy osobnikami dla wytworzenia organizmu społecznego, ma być owa uparta walka, która obecnie toczy się między burżuazją a proletariatem krajów zachodnich"²⁵.

Równie zdecydowanym przeciwnikiem organicystycznej teorii społecznej był Krusiński, który temu zagadnieniu, w szczególności zaś krytyce socjologii Spencera poświęcił znaczną część swych prac. W 1883 roku wystąpił przeciw Supińskiemu - nestorowi pozytywizmu polskiego którego teorię "zasobu" uznał za jeszcze jedną odmienną organicyzmu: "w gospodarce indywidualistycznej, opartej, wbrew wielankowym fantazjom burżuazyjnych ekonomistów, na antagonizmie klas, z których jedna jest wyzyskująca, a druga wyzyskiwana, nie ma jednolitego zasobu społecznego, z którego soków on żyje"²⁶. Z kolei spencerowska teoria identyfikująca strukturę organizmu biologicznego ze strukturą społeczną, opiera się na wierze w harmonijny rozwój powiązanych ze sobą elementów składowych organizmu społecznego. Tymczasem realne życie społeczne stale targane jest różnego rodzaju konfliktami, antagonizmami i walką egoistycznych interesów. Okazuje się że obraz współczesnego społeczeństwa zupełnie nie mieści się "w ramach zaokrąglonych formułek angielskiego filozofa [...], i że ostre krawędzie historycznej rzeczywistości rozrywają jedną po drugiej bańki tendencyjnej logiki. Cóż to bowiem za organizm, którego różne członki są obce sobie pochodzeniem, którego rozwój przedstawia szereg przewrotów, w którym wre nieustanna walka wszystkich przeciw wszystkim? Cóż to za organ trawienia, którego komórki znużone nadmierną pracą na korzyść tylko liczby pewnej czynnych, masami giną z wycięcia lub emigrują poza obręb swej po macoszemu traktującej je organizacji? Cóż to za narząd krążenia, który wssawszy soki swego rzekomo własnego organizmu, wylewa je całymi potokami na obczyznę?. Cóż to za mózg, którego część jedna obsługuje tylko niewielką, uprzywilejowaną cząstkę organizmu, druga zaś - i to nie najgorsza -

wydziedziczona przez organizm macierzysty, nie tylko nie przyczynia się do zachowania jego bytu, ale miota weń zabójcze pociski"²⁷.

Konfrontacja pozytywistyczno-ewolucjonistycznych teorii z rzeczywistością społeczną, dokonywana przez Krusińskiego i Krzywickiego, z reguły kończyła się więc krytyką istniejących stosunków społecznych. Ich analiza szczegółowa zaprzeczała zdaniem krytyków sensowności rozstrzygnięć koncepcji organicystycznych. Ukazywanie rzeczywistości społecznej, w której panuje brutalna siła, walka konkurencyjna, demorealizacja, postępujące rozwarstwienie społeczne i pauperyzacja mas, godziło w pozytywistyczne złudzenia, niszczyło mit o możliwości harmonijnego współżycia w społeczeństwie, a więc podważało pozytywistyczną ideę solidaryzmu klasowego.

Krytyce teorii społecznej towarzyszyła polemika z programem ekonomicznym pozytywizmu, który znalazł swój wyraz w hasłach "pracy organicznej". Młodzi socjaliści widzieli w nich dogodne narzędzie wspomagające rozwój kapitalistycznej rzeczywistości ustrojowej. Bo "czym więc innym jest "praca organiczna" - pyta Krzywicki na łamach "Walki Klas" - jeśli nie wytwarzaniem wartości dodatkowej"²⁸. Nawoływanie do dobrej pracy, jest niczym innym, jak zachęcaniem do zagarniania cudzej pracy pod postacią zysków, procentów itp., zaś idealizacja pracy organicznej jest idealizacją rabunku społecznego. W ten sposób "nasi ideolodzy pracy organicznej bronili i propagowali tendencje kapitalizmu sami nie wiedząc o tym"²⁹. Pełne uświadomienie sobie tego jaką rolę spełnia idea pracy organicznej - dowodził Krzywicki - stawia jej propagatorów w obliczu następującego wyboru: albo porzucenie obcego sztandaru i przejście do nowych szeregów, albo zaprzęgnięcie się kapitałowi i "płatne ujadanie na socjalizm"³⁰.

Dodajmy, iż krytyka programu pracy organicznej kierowana była z różnych stron. Zarzucano pozytywistom ideologiczne uzasadnianie dorobkiewiczostwa, groszorbóstwa, propagowanie postaw filisterskich, zniżanie ideałów itp. Na oskarżenia powyższe najczęściej odpowiadał Świętochowski, wierny idei pracy organicznej także wówczas, gdy inni jej zwolennicy wyraźnie się od niej dystansowali. W 1886 roku wyjaśniał na łamach "Prawdy", że "skromna idea pracy organicznej" u nas zamieniona została na program mający służyć do wzbogacenia milionami jednostek kosztem mas"³¹. Taka interpretacja - to znakomity sposób na skompromitowanie samej idei. "Tymczasem dość przeczytać wszystkie określenia pojęcia pracy organicznej, ażeby uznać, że w nich nie

mieściła się recepta na smarowanie tłustych płociów przemysłowych, lecz pgbudka do wszechstronnego rozwoju duchowego i materialnego [...]”³². Z kolei na zarzut jakoby pozytywizm przyczynił się do "zmaterializowania" społeczeństwa, Świętochowski odpowiadał następująco: "Żadna logika nie zdoła mi tego wytłumaczyć, że jeden został wyzyskiwaczem, drugi skąpcem, trzeci ograniczonym dorobkiewiczem, czwarty zimnym egoistą - skutkiem czytania artykułów o potrzebie "pracy organicznej" [...]. Jak tu dwa zjawiska wiążą się ze sobą, daremnie sgađuję [...], jeśli społeczeństwo nasze istotnie zmaterializowało się i znieczuliło na dobra duchowe, trzeba przyczyn takiego wzrostu poszukać głębiej, a w każdym razie gdzie indziej niż w artykułach i dziennikarskich programach, nawołujących ogół do "pracy organicznej"³³.

Zaprezentowany przez Świętochowskiego kierunek obrony, nie pozabawiony był słuszności. Po latach, także Krzywicki znacznie rewiduje swój stosunek do naczelnej idei pozytywizmu polskiego. Formułowane później oceny są o wiele bardziej wyważone. Ukazują zarówno blaski, jak i cienie ideologii pozytywistycznej. Wyrazem nowej opcji uczonego była taka oto wypowiedź: "Bynajmniej nie urągamy tym hasłom pracy organicznej - działalność ta była zarazem konieczną i pożyteczną. Budowano z wolna zrąb nowy społeczny - wielkiego przemysłu, powoływano do życia nowe warstwy, dawniej nie znane. [...]. Błąd polegał na tym, że poza taką robotą nie widziano i nawet nie chciano widzieć czegokolwiek więcej. Ideologia była wąska i szara, trzymała się tuż przy ziemi i na wyżynach dostawała zawrotu głowy [...]. Filozofię pracy organicznej przyozdobiono umiłowaniem nauki, wolnomyślnością do zagadnień religijnych, tolerancją w zakresie spraw rasowych. Ale te ornamentacje nie przeczyły tłu zasadniczemu życia codziennego, lękliwego stosunku do władz, idącego za trzeźwymi wskazaniem politycznymi, wężącymi wszędzie nade wszystko możliwość zarobków i geszeftów. Na widowni dziejowej społeczeństwa polskiego urastające mieszczaństwo ujmowało w swe ręce ster rządów" [...]³⁴.

L. Krzywicki wobec pozytywistycznej koncepcji postępu

Wiara w systematycznie dokonujący się postęp w świecie przyrodniczym i społecznym jest jednym z najbardziej trwałych przekonań pozytywizmu. Stwarzał on wizję lepszego, bardziej racjonalnego świa-

ta, zasobniejszego w dobra materialne i duchowe, pozwalającego na coraz łatwiejsze i przyjemniejsze życie. Postęp w ujęciu pozytywistów jest rozwojem polegającym na modyfikacji pierwotnego ładu, dokonuje się zarówno w przyrodzie jak i społeczeństwie, przejawia swą obecność wszędzie tam, gdzie istnieją formy życia, jest po prostu niezbędnym elementem natury. W świecie przyrody polega na coraz lepszym przystosowaniu się organizmów do środowiska, w którym żyją, zaś w świecie zjawisk społecznych wyrazem jego jest doskonalenie się twórców instytucjonalnych człowieka. Owo przystosowanie i doskonalenie - słowa te nabierają znaczenia synonimicznego - następuje na skutek permanentnie zachodzących różnicowań i specjalizacji organów przyrodniczych i instytucji społecznych, przebiega więc w linii prowadzącej od działań prostych do bardziej złożonych, co w konsekwencji pozwala na wykonywanie coraz bardziej wyspecjalizowanych funkcji. Ta wizja postępu proweniencji darwinowsko-spencerowskiej przewija się w poglądach naszych pozytywistów, nabierając tu różnych zabarwień i modyfikacji. Przejmują z reguły te jej elementy, które bardziej odpowiadają ich ogólnym zainteresowaniom przedmiotowym, lub pomagają w precyzyjniejszej artykulacji określonych idei, programów społecznych i pomysłów reformatorskich. Na przykład, Świętochowski solidaryzuje się bardziej z darwinowską tezą o toczącej się nieprzerwanie we wszystkich sferach życia zacieklej walce o byt. Przekonaniu temu daje wyraz w licznych publikacjach. Przenosząc darwinowską tezę na grunt życia społecznego, stanowczo zaprzecza, jakoby w tym obszarze istniały okresy stabilizacji i względniego spokoju, wręcz przeciwnie, dochodzi tu - twierdził - do stałej konfrontacji i rywalizacji grup społecznych, jednostek, idei i postaw. "Walka wszędzie trwa i trwać musi, nieprzyjaciele istnieją i istnieć muszą [...] z sumy tych walk tworzy się postęp"³⁵.

W wypowiedziach Władysława Kozłowskiego dochodzą do głosu tezy spencerowskiej teorii. Skłaniając się wyraźnie ku indywidualistycznej koncepcji społeczeństwa, przyjmuje on za miarę postępu zakres wolności jednostki. Tylko samodzielny, wolny człowiek może wydatnie wzbohacać swą osobowość, żyć "pełnią życia" i aktywnie włączać się w rozwój społeczeństwa, w którym przyszło mu egzystować.

Pozytywiści przekonani są, że wszystkie sfery rzeczywistości dają się ująć w kategoriach postępu. Na uwagę zasługują tu ciekawe, choć odosobnione na gruncie polskim próby Juliana Ochorowicza

przeniesienia pojęcia postępu na teren filozofii historii³⁶. Ochorowicz krytykuje comte'owskie prawo rozwoju przez trzy fazy i proponuje zastąpić je innym, bardziej przypominającym kategorii heglowskie. Postęp w ujęciu Ochorowicza dokonuje się w wyniku dynamicznych starć przeciwstawnych sobie prądów myśli ludzkiej. Ta myśl zwycięża, która jest w stanie lepiej i szybciej przystosować się do zmieniającej sytuacji. Tak więc postęp polegać tu będzie na eliminacji idei przeżytych, teoretycznie niedopracowanych oraz tych, które są w stanie zaspokoić zamówień chwili, a egzystencję tych prądów które okazały się zwycięskie w konfrontacji. Jednak ta chwilowa jednostronność rodzi z kolei stopniowe narastanie przeciwności, tak więc proces rozpoczyna się od nowa, nie mając właściwie końca. Walka o byt wśród idei trwa.

Wśród pozytywistów warszawskich teoria walki miała również przeciwników. Jednym z nich był Bolesław Prus³⁷. Przyznaje on wprawdzie, że zjawisko walki o byt jest w naturze faktem dość pospolitym, a nawet niezbędnym, ale podniesione do wysokości jedynego prawa, staje się po prostu absurdem. Faktycznie bowiem funkcjonuje przede wszystkim prawo "wspierania się i wymiany usług". Naturę wypełnia więc nie tyle walka sił, co gra sił, którą charakteryzuje skład i rozkład. Życie jako takie stanowi wynik przewagi sił nad ich rozkładem. Wszelki rozwój istot żywych jest rezultatem przewagi sił twórczych nad siłami rozkładowymi. Pierwsze solidarnie się wspierają, drugie walczą z nimi. To, że w świecie dokonuje się rozwój, jasno dowodzi istnienia przewagi zasady wspierania się i wymiany usług nad zasadą walki. Jeśli zaś zasadę wspierania się i wymiany usług uzna się za naturalną funkcję życia społecznego, wówczas okaże się, że wszelkie zatargi, nienawiści, konflikty i wojny są nieszczęściami, wynaturzeniami sprzecznymi z podstawowymi prawami rozwoju.

Rozważaniom Prusa towarzyszy wizja społeczeństwa zracjonalizowanego, panującego nie tylko nad światem przyrody, ale i nad własnym życiem, a więc takiego, które zna własne potrzeby oraz znajduje właściwe środki do ich zaspokojenia. Taka perspektywa rozwoju wynika z określonych założeń, u podstaw których znajduje się istotny składnik myśli pozytywistycznej - ewolucjonizm. Uznanie, że świat się zmienia, że zmiany te charakteryzuje ciągłość, stopniowość, jednokierunkowość, że powiązane są one przyczynami, wynikają jedna z drugich

i są nieodwracalne - to podstawowe części składowe tego poglądu. Ewolucja utóżsamiana jest więc z postępowaniem dokonującym się we wszelkich sferach rzeczywistości: w przyrodzie, w społeczeństwie, myśli ludzkiej, kulturze, moralności. Pogląd ten zawarty /z różnymi modyfikacjami/ w wypowiedziach czołowych przedstawicieli ruchu pozytywistycznego.

Problematyka postępu często towarzyszy rozważaniom Krzywickiego nad procesami rozwoju społecznego. Już w pierwszym, głośnym swym artykule "Jeszcze o program", Krzywicki występuje z ostrą polemiką skierowaną przeciwko pozytywistyczno-ewolucjonistycznej koncepcji postępu. Zarysowuje tam też własne stanowisko w tej kwestii.

We wspomnianym artykule Krzywicki dokonuje krytycznej analizy poglądów Prusa, przede wszystkim jednak szeroko ustosunkowuje się do spacerowskiej idei postępu. W przekonaniu autora "Jeszcze o program", jego krytyka koncepcji Spencera i Prusa, pośrednio wymierzona jest w poglądy tych pozytywistów polskich, którzy bezpośrednio nawiązywali do idei swego angielskiego mistrza.

Spencer - jak wiadomo - w "Pierwszych zasadach" sformułował trzy podstawowe wyznaczniki postępu: różnicowanie, integracje i porządkowanie. Krzywicki swą krytykę kieruje przeciwko pierwszemu z wymienionych tu wyznaczników, wedle którego "postęp ludzkości koniecznie musi objawiać się w różnicowaniu instytucji społecznych"³⁸. Krzywicki, oczywiście kwestionuje zasadność stosowania kryterium różnicowania w określaniu postępu. Fakt różnicowania się zjawisk przyrodniczych i instytucji społecznych wcale nie musi - zdaniem uczonego - świadczyć o zachodzeniu postępowych procesów. Doniosły i wyjaśniający walor ma natomiast pytanie: co z owego różnicowania wynika dla człowieka, dla jego dobra, pomyślności, szczęścia? "Nam wszystko jedno - powie uczonego - czy pewna instytucja przywdziała mniej lub bardziej zróżnicowaną postać, nas nie obchodzi, czy pewne społeczeństwo różniczkuje się czy nie, ale nas zajmuje pytanie, czy owo różniczkowanie da nam i naszemu otoczeniu zadowolenie, czy nakarmi i otworzy świat szczęścia ludzkości, czy zerwie krępujące więzy z umysłu ludzkiego"³⁹.

Spencerowska zasada różnicowania staje w kolizji z tak doniosłą zasadą życia społecznego, jaką jest reguła solidarności między ludźmi. Trudno aprobować teorię, która w rozbijaniu społeczeństwa na atomy,

w przeciwstawianiu sobie ludzi i instytucji upatruje postęp. Normą postępu nie może być zasada, która niszczy nić solidarności między ludźmi. We współczesnym świecie charakterystyczne jest zjawisko systematycznego obniżania się poziomu solidarności między jednostkami i grupami społecznymi, co wcale nie przemawia na rzecz postępowości cywilizacji. Nawet - dodaje Krzywicki - gdyby tendencja wyrażająca się w różnicowaniu i podziale społeczeństwa była obiektywnym prawem rozwoju, to i tak żadną miarą rozwój ów nie może być utożsamiany z postępem.

Równie krytycznie należy osądzić tezę angielskiego uczonego o wyższości społeczeństw europejskich. Zróżnicowanym, targanym wewnętrznymi sprzecznościami społeczeństwom doby cywilizacji, przeciwstawia Krzywicki społeczności rodowe oparte na zasadzie solidarności. Charakteryzują je harmonijne związki wewnętrzne, równoprawność członków, szacunek dla praw jednostki, wolność kobiety. Przykładem takich organizmów społecznych jest dla Krzywickiego gmina indyjska, związki Irokezów, czy obszczyna rosyjska. Wspólnoty te oparte na ustroju rodowym, przewyższają pod wieloma względami społeczeństwa europejskie. Miary postępu należy zatem szukać nie w społeczeństwach cywilizacji współczesnej, lecz u ludów z wczesnych etapów rozwoju. Do wypracowanych przez nie wartości, zawieszonych przejściowo przez cywilizację, nawiązywać będą przyszłe społeczeństwa.

Krytyka teorii postępu Spencera zainicjowana w "Jeszcze o program", poszerzyła swój zakres w innych pracach poświęconych angielskiemu filozofowi w Herbert Spencer, Wstęp do socjologii oraz dziejów ludzkości. Nie do przyjęcia zwłaszcza jest twierdzenie Spencera, jakoby postęp miał charakter ogólnej prawidłowości i polegał na przechodzeniu od jednorodności do różnorodności, od chaotycznego do określonego, od niezależności do zależności. Jeżeli taki postęp ma wymiar powszechny - jakie są na to "dowody empiryczne" - zapytuje Krzywicki. Nadto, powyższa koncepcja postępu nieuchronnie pociągałaby za sobą "sprzeczność pomiędzy rozwojem społeczeństwa a rozwojem osobnika"⁴⁰. Sprzeczność ta wynika z bezwzględnego podporządkowania jednostki doboru ogółu, a to oznacza zamach na jej wolność i rozwój indywidualności. Tak więc postęp organizmu społecznego, mierzony jego zdolnością do pełnienia coraz większej ilości funkcji oraz wzrastającym wewnętrznym skomplikowaniem i różnicowaniem, oznacza niewątpliwie regres w obszarze bytu jednostkowego. Koncentrując się na spełnianiu wyznaczonych, coraz bardziej wyspecjalizowanych funkcji, człowiek

traci możliwość wszechstronnego rozwoju, staje się jednym, z ogromniej ilości elementów składających się na funkcjonowanie organizmu społecznego.

W konkluzji owych rozważań Krzywicki zarzuca Spencerowi, że wbrew panującej w myśleniu pozytywistycznym metodzie, "nie z faktów wyciąga /on/ wnioski, a przeciwnie - fakty nagina często do apriorycznych pojęć"⁴¹, a w konsekwencji i to, "że punktem wyjścia całej /jego/ filozofii jest aprioryczne twierdzenie o postępie"⁴².

Należy także przypomnieć krytykę z jaką wystąpił Krzywicki wobec określonej wykładni teorii walki o byt w świecie przyrodniczym i społecznym. Wątpliwości budziła arbitralna teza Spencera, jakoby każdy ustępujący fakt, był jakościowo gorszy od tego, który po nim następuje, zaś czynnik usuwający jedne fakty a zachowujący inne, miałyby podlegać jednoznacznie pozytywnej kwalifikacji. Oparcie więc Krzywicki przeciwko twierdzeniu ewolucjonizmu, że w społeczeństwie ludzkim zawsze zwycięża lepszy. Proste odniesienie powyższego twierdzenia do znanych faktów historycznych, ukazuje rażącą jego paradoksalność i jawną sprzeczność z potocznymi wyobrażeniami postępowości i zacofania. Oto bowiem okazywałoby się, że chrześcijanie paleni na stosie byli gorszymi do "Heliogabalów", Giordano Bruno od inkwizytorów, zaś Hus od sądzących go przedstawicieli katolicyzmu.

W przekonaniu autora wędrówek idei, w walce dokonującej się w przyrodzie i społeczeństwie "zwycięża jedynie lepiej przystosowany do danych warunków, ale ten "lepiej przystosowany" może być gorszym, słabszym, podlejszym"⁴³.

Ci którzy upatrują w walce o byt obiektywny motor postępu, gubią z pola widzenia ten doniosły przecież fakt, że człowiek posiadał umiejętność świadomego i celowego kształtowania swego środowiska. Opisuując prawidłowości rozwoju, nie pytają jak się ma ów rozwój do takich wartości jak dobro i szczęście człowieka. A ten właśnie, antropocentryczny punkt widzenia winien być zdaniem Krzywickiego podstawowym kryterium kwalifikacji rozwoju w kategoriach postępu bądź regresu. To kryterium uzna uczony za decydujące wówczas, gdy od krytyki teorii pozytywizmu ewolucjonistycznego przechodzi do własnych rozwiązań pozytywnych.

PRZYPISY

- ¹K.R.Żywicki /L.Krzywicki/, Jeden z pogromców "Prawda", 1894 nr 40-42
- ²Ibidem nr 41
- ³Por. B.Skarga, Porządek świata i porządek wiedzy. Ze studiów nad filozofią polską epoki pozytywizmu W: Z historii filozofii pozytywistycznej w Polsce, Ciągłość i przemiany, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1972 s.20
- ⁴Echa, /autor nieznany/, "Równość", 1879 nr 3
- ⁵S.Krusiński, Organizm biologiczny i społeczny, Dodatek do "Przeglądu Tygodniowego", 1885, I półr., W: Pisma zebrane, Warszawa 1958 s.153-154
- ⁶C.Wojnarowska, Rozwój i charakterystyka burżuazyjnej ekonomii, "Walka Klas", 1884 nr 1 s.14
- ⁷Ibidem
- ⁸Przenikał on także do myśli katolickiej. Chcąc nie chcąc podporządkowywała się ona "duchowi epoki", czego wyrazem było częste deklarowanie szacunku dla nauki i uzasadnień naukowych, patrz - Z.Poniatowski, Problematyka nauki w piśmiennictwie katolickim w Polsce /1863-1905/, Warszawa 1961 s.100 i nast.
- ⁹Więcej miejsca poświęca temu problemowi S.Dziamski w pracy Zarys polskiej filozoficznej myśli marksistowskiej, Warszawa 1973 s.117
- ¹⁰Ibidem
- ¹¹Ibidem, s.120-122
- ¹²L.Krzywicki, Arystokracja ducha, "Przegląd Tygodniowy", 1886 nr 4 45 Dzieła t,3 s.91
- ¹³Zagadnienie to omawia szerzej A.Molska w pracy Model ustroju socjalistycznego w polskiej myśli marksistowskiej, Warszawa 1965 rozdz. Sojentyzm a problem klasowości nauk
- ¹⁴Ibidem
- ¹⁵Artykuł redakcyjny, "Przegląd Tygodniowy" 1875 nr 24
- ¹⁶S.Krusiński, Życie po śmierci, Dodatek do "Przeglądu Tygodniowego"

- 1884, I półr. W: Pisma zebrane, op.cit. s.233-234
- 17 L.Krzywicki, Jeszcze o program, "Przegląd Tygodniowy" 1883 nr 15 W: Dzieła, T.2, Warszawa 1958
- 18 B.Prus, Szkic programu, "Nowiny" 1883 nr 82-87
- 19 Jeszcze o program, op.cit. s.14
- 20 Ibidem
- 21 Ibidem
- 22 L.Krzywicki, Herbert Spencer, Wstęp do socjologii, Warszawa 1884, W: Dzieła, T.2 s.241
- 23 Ibidem, s.243
- 24 Jeszcze o program, op.cit. s.13
- 25 Ibidem, s.16
- 26 S.Krusiński, Dzieła Józefa Supińskiego, W: Pisma zebrane, op.cit. s.14
- 27 Krusiński S., Czy społeczeństwa są organizmami? Dodatek do "Przeglądu Tygodniowego", 1884 I półr.
- 28 Krzywicki L., Wiejsko-miejskie grupy robotnicze, W: Dzieła, op. cit. T.2 s.227
- 29 Ibidem
- 30 Ibidem
- 31 b.p. /A.Świętochowski/, "Praca organiczna", "Prawda" 1886 nr 3
- 32 Ibidem
- 33 Poseł Prawdy, Liberum veto, "Prawda" 1888 nr 4
- 34 Świętochowski A., Jednaką bronią na jednakim gruncie, "Przegląd Tygodniowy" 1874 s.49
- 35 Ochorowicz J., Wstęp i pogląd ogólny na filozofię pozytywną, Warszawa 1872
- 36 Prus B., Szkic programu, op.cit
- 37 Jeszcze o program, op.cit. s.15
- 39 Ibidem s.14

⁴⁰Krzywicki L., Herbert Spencer, op.cit. s.239

⁴¹Ibidem s.237

⁴²Ibidem s.241

SOZIALISTISCHE IDEEN ANGESICHTS DER POSITIVISTISCHEN DOKTRIN IN POLEN

Zusammenfassung

Der vorliegende Artikel stellt einen Versuch dar, das Verhältnⁿis der ersten Generation der polnischen Sozialisten angesichts der Losungen und Ideen des Positivismus darzustellen.

Diese Einstellung läⁿßt sich in Form von einfachen Schemen oder eindeutigen Interpretationen nicht bestimmen,

Die sozialistischen Ideen standen im Widerspruch zum Positivismus, doch wurden sie zugleich, besonders in der ersten Phase ihrer Entwicklung, von ihm sehr beeinflusst. Man fand im Positivismus Inhalte, die der Fortsetzung, Umarbeitung oder Anpassung wert waren, von denen man aber die zuwiderlaufenden Konzeptionen und Lösⁿungen zu trennen wußte.

Zum Gegenstand der Analyse im Artikel wurde das Verhältnⁿis der jungen Sozialisten zu den zwei Hauptbestandteilen der positivⁿistischen Weltanschauung: der szientistischen Tendenz und dem sozial-politischen Programm.

Es kann behauptet werden, daß die Problematik der Wissenschaft diesen Bereich bildet, in dem beide intellektuelle Strömⁿungen die meisten gemeinsamen Elemente besitzen; es kann auch festgestellt werden, daß die soziologischen Theorien und sozial-politischen Programme die sozialistischen Ideen der Doktrin des Positivismus entschieden entgegⁿgestellt haben.